

JOLANTA FISZBAK

Mity „ziemi obiecanej” w regionalnej literaturze Łodzi

Między grą wyobraźni
fikcją literacką a historią



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Mity „ziemi obiecanej” w regionalnej literaturze Łodzi

JOLANTA FISZBAK

Mity „ziemi obiecanej” w regionalnej literaturze Łodzi

Między grą wyobraźni
fikcją literacką a historią



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

[Kup książkę](#)

Jolanta Fiszbak – Zakład Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej
Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny
Uniwersytet Łódzki, 90-514 Łódź, al. Kościuszki 65
jfiszbak@gmail.com

RECENZENT

Władysław Sawrycki

REDAKTORZY

Katarzyna Gorzkowska, Dorota Stępień

SKŁAD I ŁAMANIE

Leonora Wojciechowska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Grzejszczak

Autorem zdjęć jest Radosław Biernat

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydrukowano na Munken Print Cream 15 80 g/m²



© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego Wydanie I.

W.06205.13.o.H

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7525-859-2

ISBN (ebook) 978-83-7969-276-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Kup książkę

Spis treści

Wykaz skrótów	7
Przedmowa	9
1. Mit „ziemi zapomnianej”	31
1.1. Zanim stała się „ziemią obiecaną”. Łódź rolnicza	33
2. Lirnik Łodzi rolniczej w fabrycznym miasteczku	47
2.1. Początki Łodzi przemysłowej	48
2.2. Wiktor Dłuzniewski – piewca Łodzi rolniczej i krytyk Łodzi fabrycznej	60
2.3. Apoteoza rolniczego miasteczka w gawędzie <i>Paweł Łodzia Kubowicz</i>	64
3. „Byle tylko tkaczem być...” O niezmitologizowanym życiu osadników w fabrycznej Łodzi	79
3.1. Oskar Flatt, miłośnik Łodzi fabrycznej	80
3.2. <i>Opis miasta Łodzi</i> Oskara Flatta jako źródło wiedzy o początkach Łodzi przemysłowej	82
3.3. Apoteoza fabrycznego miasteczka w przewodniku <i>Opis miasta Łodzi</i>	86
3.4. Wiktor Dłuzniewskiego <i>Wyprawa do Ameryki</i>	99
3.4.1. <i>Wyprawa do Ameryki</i> jako oskarżenie stosunków społecznych Łodzi fabrycznej	100
3.4.2. Wartości poznawcze sztuki Wiktora Dłuzniewskiego	107
4. Mit „ziemi obiecannej”	113
4.1. Zmitologizowane szczęście łódzkich milionerów w prozie przełomu XIX i XX wieku	117
4.2. O poszukiwaniu pierwowzorów literackich łódzkich dorobkiewiczów	140
5. <i>Pod wspólnym dachem</i> . O mitologizowaniu współistnienia różnych narodowości w Łodzi	147
5.1. Kilka uwag o uwarunkowaniach kształtowania się wyobrażeń koegzystencji Polaków, Niemców i Żydów w Łodzi	150
5.1.1. Niemiecko-polskie animozje w powieści Alfreda Erwina Rennera <i>Deutsche Schicksalswege in Lodz</i>	154
5.1.2. Relacje polsko-niemieckie i polsko-żydowskie w prozie Walerii Marrené-Morzkowskiej, Wincentego Kosiakiewicza, Władysława Rowińskiego oraz Zygmunta Bartkiewicza	156
5.1.3. Reakcja współistnienia łódzkiej triady narodowościowej w powieści Władysława S. Reymonta <i>Ziemia obiecana</i>	164
5.1.4. Zdecydowanie osobno. Łódź żydowska w eposie Israela Joshuy Singera <i>Bracia Aszkenazy</i>	175

5.2. Wybrane wartości utworu Israela Joshuy Singera	192
5.3. O „czterech kulturach” Łodzi	205
5.4. Życie różnych nacji na łódzkim bruku w <i>Podróży po Polsce</i> Alfreda Döblina ...	211
6. Zapomniane mity „ziemi obiecanej”	221
6.1. Mit „złego miasta”	221
6.2. „Łódź Czerwona” czy „Łódź robotnicza”? O mitologizowaniu walki robotników o godność i równość społeczną	227
6.2.1. Obrazy nędzy życia robotników w literaturze Łodzi przełomu wieków XIX i XX	232
6.2.2. Stefana Żeromskiego <i>Róża. Dramat niesceniczny</i> – dramat nie o Łodzi	243
6.2.3. Obraz walki robotników o własne prawa w polskojęzycznej literaturze Łodzi przełomu XIX i XX wieku	250
6.2.4. Bunt łódzki w 1892 roku i rewolucja 1905 roku w literaturze Łodzi przełomu XIX i XX wieku	263
6.2.5. Diagnoza przyczyn klęski ideałów walki o wolność i równość społeczną w powieści <i>Bracia Aszkenazy</i> Israela Joshuy Singera	286
6.3. Mit pozbawionego radości życia robotników	296
7. Mit Łodzi jako „pustyni kulturowej”	321
Między literaturą – „zwierciadłem życia” a historią – „nauczycielką życia”	355
Bibliografia	381
Indeks osób	393
Zusammenfassung	401
Od Redakcji	405

Przedmowa

Łódź kilkakrotnie w ciągu dwóch ostatnich stuleci wydobywała się z zapomnienia za sprawą gwałtownego nią zainteresowania. Najpierw, w połowie XIX w., zwróciła uwagę swoją odmiennością fabrycznego miasteczka, a pod koniec tego stulecia – jego gwałtownym rozwojem o niespotykanej dotąd skali. Karty swojej twórczości poświęcili jej pisarze i publicyści, którzy na krótko związali się z miastem, na przykład Wiktor Dłuzniewski, Marian Gawalewicz, Władysław Rowiński, lub nie byli związani z nim wcale, jak Oskar Flatt, Waleria Marrené-Morzkowska, Władysław Stanisław Reymont lub Adolf Starkman. Zmagali się oni, co znamienne, z brakiem informacji nawet na temat nieodległej przeszłości miasta.

Kolejne wzmożone zainteresowanie Łodzią nastąpiło po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Spowodowały je potrzeby odbudowy państwa polskiego oraz idea regionalizmu. Jej dzieje znalazły się m.in. w powieści Israela Joshui Singera¹. Tym razem wiedzę o mieście zaczęli zgłębiać jej mieszkańcy, wspomagani także przez ośrodki uniwersyteckie ówczesnej Polski². Tę falę zainteresowania przerwała II wojna światowa i okres powojenny, który nie sprzyjał regionalistom, jakkolwiek warto pamiętać, że za sprawą badań Uniwersytetu Łódzkiego prace zapoczątkowane

¹ We wstępie wymienia się przede wszystkim pisarzy i publicystów, których twórczość będzie przedmiotem rozważań. Przywołanie wszystkich pisarzy i ich utworów jest niemożliwe, a wybór mógłby się okazać stronniczy, dlatego zainteresowanych odsyłam do publikacji T. Błazejewskiego (T. Błazejewski, *Łódzkie środowisko literackie. [Informator]*, Łódź 1982; tenże, *Współczesna Łódź literacka. Słownik autorów*, Łódź 1989) i zapoczątkowanej serii wydawniczej J. Poradeckiego (red.), *Zbiór poetów Łodzi i Ziemi Łódzkiej*.

² Por. np. zawartość „Rocznika Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego”: „Rocznik Łódzki”, Wyd. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, t. 1 (1928); „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego” 1929–1930, t. 2 (1930).

w okresie międzywojnia trwały nadal³. Nie docierały one wszakże do ogółu łodzian, a i oni nie byli szczególnie zainteresowani swoim miastem, na co wpływ miały wojenne oraz powojenne zmiany demograficzne i ustrojowe. Spośród obfitej twórczości tego okresu najbardziej znane są i wrosły w pejzaż miasta *Kwiaty polskie* Juliana Tuwima. Zapoczątkowane na obczyźnie w roku 1940, pisane do śmierci poety w 1953 r., zrosły się z miastem na trwałe zarówno za sprawą samego autora, związanego z nim miejscem urodzenia, jak i klimatu realiów łódzkich, uchwyconych i utrwalonych w poemacie.

Za każdym razem i na każdym etapie zainteresowania Łodzią miłośnikom miasta towarzyszyło zachłyśnięcie się jej niezwykłym urokiem i odkryciem – po raz kolejny, na nowo – jej historii. Miejsce, które wydawało się tak nijakie lub wręcz bardzo brzydkie, okazywało się w istocie niezwykle, a nawet piękne. Te doznania towarzyszą łodzianom po raz kolejny również dzisiaj. Od lat kilkunastu obserwujemy kolejną falę wzrostu zainteresowania Łodzią i któryś z kolei powrót do jej przeszłości, a miasto na nowo odkrywa swoją niełatwą historię i niezwykły urok.

Nie zawsze rodzinna miejscowość jest akceptowana bez zastrzeżeń przez wszystkich jej mieszkańców. Wielu twierdzi, że dla nich „miejscem najbliższym” jest tylko rodzinny dom. Takie zapatrywania, jeśli są prawdziwe, to tylko w skrajnych przypadkach; żadna z osób, która deklaruje brak więzi z miejscem zamieszkania, nie zdaje sobie sprawy, jak dużo o nim wie, nie uświadamia sobie również, że wiele jej doświadczeń, wynikających z życia w określonym miejscu, jest wspólnych z doznaniem innych współmieszkańców. Wystarczy wypowiedzieć niepochlebną uwagę o wsi lub miasteczku, by w duszach tych, dla których jest to rodzinna miejscowość, odezwał się lokalny patriotyzm. Tę niezauważalną na co dzień sympatię wydobywa lekkie tylko poruszenie którejś z niewidocznych strun wiążących z miejscem zamieszkania. Wyzwalają się wówczas całe pokłady nieuświadamianych, pozytywnych emocji. Ileż radości sprawia nagle „odkrycie” czegoś, co oglądało się codziennie, a miało zupełnie obojętnie? Te doznania są również, co oczywiste, doświadczeniami łodzian.

³ Por. np. zawartość powojennych „Prac Polonistycznych”. Warto zwrócić uwagę na szeroko zakrojone, podjęte na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez polonistykę UŁ, prace nad językiem łodzian, które kontynuowała później M. Kamińska i kierowany przez nią zespół. Zainteresowanie językiem i literaturą Łodzi znalazło odzwierciedlenie na sesji naukowej zorganizowanej w 1978 r. przez Instytut Filologii Polskiej UŁ, Towarzystwo Przyjaciół Łodzi oraz Muzeum Historii Miasta Łodzi. Jej pokłosie znalazło się w publikacji *Literatura i język Łodzi. Materiały z sesji naukowej w Muzeum Historii Miasta Łodzi zorganizowanej w dniach 18–20 kwietnia 1978*, red. Z. Skwarczyński, Łódź 1978.

Uwagę na istnienie silnej więzi pomiędzy osobą a jej miejscem życia (na przykładzie miasta właśnie) zwrócił Kevin A. Lynch, podkreślając, że każdy z nas nosi w sobie jego mapę mentalną. Na wyobrażenia obrazu miejsca składają się w pokładach pamięci różne elementy i punkty (*repery*), stanowiące charakterystyczne znaki umożliwiające orientację w przestrzeni. Każdy z nas posiada w umyśle taką własną, niepowtarzalną mapę, po której nieświadomie się porusza, wykonując lub planując różne czynności. Jej istnienie ujawnia się dopiero w momencie zastanowienia, na przykład podczas pytania o jakieś konkretne miejsce na interesującym nas obszarze. Mapa mentalna rodzinnej miejscowości każdego z nas ulega ciągłym zmianom, wzbogaca się o nowe elementy i ulega przeobrażeniom. Po latach obrazy są coraz bardziej złożone i wielowarstwowe. Każdy ich element będzie wywoływał wspomnienia wynikające z wrażeń, przeżyć i doświadczeń życia w tym właśnie miejscu⁴.

„Przestrzeń” i „miejsce” są to słowa zwykłe, określające powszechne doświadczenia. [...] Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim. Nie ma lepszego miejsca niż dom. Co to jest nasz dom? To jest dom rodzinny, stare sąsiedztwo, miasto rodzinne, własny kraj. [...] Przestrzeń i miejsce są zasadniczym składnikiem naszego świata [...]”⁵.

Jest to dla nas – jak zauważa Yi-Fu Tuan – oczywiste, jednak przyjrzawszy się obu słowom, dostrzeżemy ich odmienne znaczenia. I rzeczywiście, co innego znaczy „miejsce najbliższe”, a co innego „przestrzeń najbliższa”. „Miejscem najbliższym” jest obszar, który dobrze znamy – obłaskawiony i poznany wszystkimi zmysłami. „Przestrzeń najbliższa” natomiast jawi się jako obszar istniejący poza miejscem, którego punktem centralnym jest każdy z nas, zaopatrzony do tego w niemały bagaż doświadczeń z nim związanych.

Wokół wielu miejsc, choć są znane i obłaskawione, narastają też różne wyobrażenia, które nazywamy mitami. Y.-F. Tuan stwierdza, że mit i jego powstawanie nie jest tylko sprawą przeszłości i rezultatem ograniczonej wiedzy ludzkiej. Choć wiemy dziś znacznie więcej niż kilkaset lat temu, to jednak wiedza ludzi należących do różnych społeczeństw jest nadal ograniczona, wybiórcza i „określona ludzką umiejętnością życia”⁶.

⁴ K. Lynch, *The Image of the City*, University of Cambridge, MIT Press, Cambridge 1960, za: A. Majer, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36, s. 27. W odniesieniu do Łodzi zob. na ten temat: E. Szkurłat, *Więzi terytorialne młodzieży z miastem. Uwarunkowania – przemiany*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004.

⁵ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, seria: „Biblioteka Myśli Współczesnej”, PIW, Warszawa 1977, s. 13.

⁶ Tamże, s. 113.

Można wyróżnić dwa rodzaje przestrzeni mitycznej. Pierwszym jest mglisty obszar niedostatecznej wiedzy, otaczający coś znanego empirycznie i stanowiący rozszerzenie bliskiej, codziennej przestrzeni, znanej z bezpośredniego doświadczenia. W drugim przestrzeń mityczna jest istniejącym na określonym obszarze składnikiem światopoglądu, koncepcją lokalizacji wartości, w obrębie której ludzie prowadzą swoje zwykłe działania. Jest składnikiem postawy kosmologicznej, próbą nadania sensu i porządku otoczeniu, by można było w nim żyć⁷. Y.-F. Tuan, jako geograf, odniósł pojęcie przestrzeni mitycznej do przestrzeni geograficznej. Wydaje się, że można jego koncepcję odnieść również do przestrzeni historycznej, tym bardziej że podejmuje on kwestię czasu w przestrzeni doświadczonej. „Przy działaniu celowym” – stwierdza – „przestrzeń i czas zostają zorientowane na myślące i działające «ja»”. Powiązania pomiędzy ludźmi, czasem i przestrzenią ujawnia język, operujący zasobem słów – zaimkami i przysłówkami, wydobywającymi te relacje. Każde działanie powoduje strukturę czasoprzestrzenną, ta jednak rzadko bywa uświadamiana. Ludzkie życie nastawione jest ku przyszłości; ludzki czas jest tak samo niesymetryczny jak ludzkie ciało – zwrócenie jesteśmy twarzą ku przyszłości, a tyłem do przeszłości. Życie jest więc nieustannym podążaniem naprzód i oddalaniem się od tego, co było, czego nie można widzieć, co jest ciemne i przeszłe⁸.

Powstające wyobrażenia o miejscu zamieszkania i jego historii mogą więc być wynikiem potrzeby obłaskawienia i uporządkowania jego przestrzeni. Najlepiej znamy to, z czym się bezpośrednio stykamy i co nas otacza. Przestrzeń dalsza, a więc i przeszłość, jest mniej rozpoznana, docierają też do nas strzępy różnego rodzaju informacji, które nie zawsze łączą się w logiczną całość, poza tym przynależą do różnych dziedzin. Człowiekowi – jak stwierdził Y.-F. Tuan, prezentując swoją koncepcję miejsca i przestrzeni – potrzebny jest do egzystencji ład i porządek, staramy się więc uporządkować docierające do nas wiadomości, łącząc je z własnym doświadczeniem. Czy nasze wyobrażenia są zgodne z wiedzą obiektywną (o czym niżej), to już zupełnie inny problem. Nam pozwalają swobodnie poruszać się wśród tego, co znane i dopowiedziane, a ponadto stanowią podstawę wartościowania i oceniania. Podobnie jest z segregowaniem informacji o przeszłości miejsca. Tu jednak sytuacja się komplikuje, gdyż teraźniejszość miejsca przenika się na co dzień z jego przeszłością, choćby za sprawą układu przestrzennego lub architektury. Wiadomości są fragmentaryczne, często ich brakuje i nie wiadomo, jak do nich dorzeć. Uporządkowanie chaosu wydaje się tym ważniejsze, że zwrócenie

⁷ Tamże, s. 114–117.

⁸ Tamże, s. 163–170.

i zainteresowani tym, co przed nami, lubimy mieć zamknięte to, co „zostawiamy za sobą”. Wykorzystujemy więc nawet strzępki zasłyszanych informacji, scalając je z posiadaną wiedzą i doświadczeniami. I tak powstają wyobrażenia o przeszłości, będące w istocie własnością zbiorową, jako że samo miejsce wpływa w ten sam sposób na wszystkich w nim żyjących. Różnice wynikać mogą jedynie z odmienności w patrzeniu na rzeczywistość, różnej wrażliwości lub z samej potrzeby głębszego poznania u poszczególnych osób.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, co George Lakoff i Mark Johnson, pierwszy językoznawca, a drugi filozof, piszą o prawdzie:

Nie wierzymy, że istnieje coś takiego jak o b i e k t y w n a (absolutna i bezwarunkowa) p r a w d a [podkr. autorów], jakkolwiek przeświadczenie to ma wieloletnią tradycję w kulturze Zachodu. Wierzymy, że istnieją p r a w d y, lecz sądzimy, że pojęcie prawdy nie musi być wcale powiązane z poglądami obiektywistycznymi. Uważamy, że pogląd, iż istnieje absolutna, obiektywna prawda, jest nie tylko błędny, ale także niebezpieczny w wymiarze społecznym i politycznym. [...] prawda jest zawsze względna do systemu pojęć, który w dużej mierze określony jest za pośrednictwem metafor. Większość naszych metafor rozwinęła się w ciągu długiego trwania naszej kultury, ale wiele zostało też narzuconych przez ludzi posiadających władzę – przywódców politycznych, religijnych, urzędowych – oraz przez reklamę, środki masowego przekazu itd. W kulturze, w której mit obiektywizmu jest tak żywy, a prawda jest zawsze prawdą absolutną, ludzie, którzy narzucają swoje metafory, definiują też to, co uważamy za prawdę – absolutną i obiektywną⁹.

Dalej autorzy stwierdzają, że nie należy deprecjonować mitu obiektywizmu, ponieważ jest on częścią życia każdego uczestnika kultury Zachodu, ani też, negując głoszone przez niego prawdy, zastępować go mitem subiektywizmu, który w poznaniu odwołuje się do zmysłów, wrażliwości estetycznej i intuicji. Proponują oba pozostające we wzajemnej relacji podejścia do poznania rzeczywistości zastąpić syntezą doświadczeniową. Ujęcie doświadczeniowe pozwala posłużyć się godzącą rozum i wyobrażenie metaforą (racjonalnością imaginatywną) jako podstawowym narzędziem do częściowego rozumienia tego, co nie może być rozumiane całkowicie. Tym samym pozwala przerzucić pomost pomiędzy mitami obiektywizmu i subiektywizmu w stronę bezstronności, obiektywności i rzetelności. Prawda jest względna wobec naszego systemu pojęciowego, a ten opiera się na doświadczeniu i podlega stałej weryfikacji przez nasze własne doświadczenie, a także doświadczenie innych uczestników naszej kultury podczas interakcji z ludźmi oraz z otoczeniem fizycznym i kulturowym¹⁰.

⁹ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przekł. i wstęp T. P. Krzeszowski, PIW, Warszawa 1988, s. 187–188.

¹⁰ Tamże, s. 213–222.

Nasze wyobrażenia lub wizje przeszłości są w istocie mitami, pozwalającymi ogarnąć doświadczenie i wprowadzić porządek w nasze życie¹¹. Tak jak mity tworzone przez różne kultury „są kluczami do duchowych możliwości” ludzi w nich żyjących¹², tak nasze mity-wyobrażenia są kluczem do obłaskawienia i (pozornego, tylko na pewnym etapie) poznania przeszłości „miejsca najbliższego”. Werbalizacje naszych wyobrażeń stanowią natomiast ich metafory (do tego problemu powrócimy w końcowej fazie rozważań).

Wyobraźmy sobie, że mając znikome wiadomości na temat historii miasta, docieramy do fragmentu utworu Wł. Rowińskiego z końca XIX w., w którym czytamy:

Łódź zaczęła zatracać charakter osady fabrycznej coraz bardziej, a przybierać szaty miejskie przynajmniej na zewnątrz. Na rogu Zawadzkiej [Próchnika]¹³ i Piotrkowskiej stanął gmach wielki, który pałacem od razu nazwano. Wzniesli go Scheiblerowie, dając przykład innym współmieszkańcom do zdobienia miasta, w którym niejeden zdecydował się ostatecznie dokonać żywota. Geyerowie postawili piękny pałacyk na Piotrkowskiej, a fabrykant Meyer urządził pomiędzy Piotrkowską a Dziką [Sienkiewicza] nową ulicę, którą zabudował kilku ładnymi domami. Na miejscu, gdzie był „Ślachcic” – Kamiński postawił trzypiętrową kamienicę Pod Lwem¹⁴.

Do Łodzi napływało coraz więcej ludzi z patentami na inteligentów; życie towarzyskie nabierało kształtów wyraźniejszych.

Na krańcach miasta zapuściły swe korzenie fabryczne zakłady Scheiblerów, Geyerów i Poznańskiego, w środek wśrubował się Heinzel. Były to strażnice dumnego przemysłu, a jednocześnie filary, na których opierał się świat perkalików i bojek. Nie brakowało i filarków. Wszelako ani pośród wielkich przemysłowców, ani wśród fabrykantów średnich, nawet między drobnymi – nie było Polaków z pochodzenia¹⁵. Większą część przemysłu dzierżyli w swych rękach Niemcy, mniejszą Żydzi, a wówczas jeszcze nie można było powiedzieć o Łodzi: miasto żydowskie, czy polskie, lecz – niemieckie.

Język niemiecki panował od krańca do krańca, wszecz i wzdłuż. Wszyscy Polacy, zgromadzeni w dzielnicy ratuszowej, jedynej, którą wówczas zamieszkiwali¹⁶, umieli po

¹¹ Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory...*, s. 213.

¹² J. Campbell, *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbellem*, oprac. B. S. Flowers, przeł. I. Kania, Znak, Kraków 2007, s. 23.

¹³ Wszelkie zmiany, dopiski i wyjaśnienia w nawiasie kwadratowym pochodzą od autorki. Podobnie postępować się będzie w następnych rozdziałach.

¹⁴ Narożna, trzykondygnacyjna kamienica w stylu eklektycznym przy pl. Wolności 9, wybudowana w latach osiemdziesiątych XIX w. Na jej szczycie znajduje się postać leżącego lwa, stąd jej nazwa „Pod Lwem”. W tym miejscu stał wcześniej pierwszy w Łodzi zajazd, którego właścicielem był J. Adamowski.

¹⁵ Polacy istotnie nie zapisali się znacząco w dziejach przemysłu łódzkiego jako fabrykanci, nieliczni posiadali jednak swoje przedsiębiorstwa w Łodzi. L. Skrzydło wymienia Arkuszewskich, Urbanowskiego i Skrudzińskich (L. Skrzydło, *Rody fabrykanckie*, cz. II, Oficyna Bibliofilów, Łódź 2000, s. 40).

¹⁶ Wł. Rowiński ma zapewne na myśli tylko polską inteligencję. Polacy mieszkali i w innych częściach Łodzi, na przykład na Starym Mieście i na Bałutach (wówczas nie leżały one jednak w granicach administracyjnych miasta) lub w Nowej Dzielnicy.

niemiecku i zarówno lekarz, jak adwokat, kupiec, jak urzędnik uważali za rzecz naturalną porozumiewać się z klientelą w ojczystej ich gwarze. Dla mowy swojskiej, krajowej, żądano tolerancji tylko. A Niemczyli się na gruncie przemysłowym Łodzi nie tylko krajowcy, lecz Czesi, Morawianie, Ślązacy¹⁷, którzy tu kupą przed wielu laty przybyli. Rzadko gdzie widzieć było można na znaku sklepowym napis po polsku, stąd utwierdzano się w przekonaniu, że Łódź to prawy zakątek Germanii, że tak być powinno... [...] Setki ludzi, nawet urodzonych w Łodzi, nie umiało po polsku zupełnie; były Polki, które po wyjściu za mąż za Niemców, przez całe lata nie używały ojczystej mowy; byli Polacy, którzy ożeniwszy się z Niemkami, zrywali z tradycjami rodzinnymi. Źle się działo (Row., s. 123–124)¹⁸.

Nie będziemy tu tworzyć doraźnych wyobrażeń potencjalnego odbiorcy utworu Wł. Rowińskiego. Możemy natomiast zwrócić uwagę, że nieobznajomiony z historią miasta czytelnik nie będzie potrafił określić czasu, do którego odnosi się cytowany fragment, prawdopodobnie też nie zlokalizuje wielu wymienionych miejsc. Z pewnością zna Scheiblerów, Geyerów, Poznańskich, Heinzlów – te nazwiska długo jeszcze nie będą w Łodzi prywatnymi, trudno jednak będzie mu wyobrazić sobie owe „krańce miasta”, na których zostały usytuowane ich fabryki, jak również „środek”, który zajęła fabryka Heinzlów. Informacja, że życie towarzyskie zaczęło nabierać wyraźniejszych kształtów, zrodzi pytanie, co w ogóle robili w mieście jego mieszkańcy w czasie wolnym od zajęć. Wiele nieporozumień spowoduje z pewnością ukazana ekspansywność języka niemieckiego i zakończenie: „Źle się działo”. Zarysowaliśmy więc drogę, która prowadziła wprost do tworzenia wyobrażeń na temat przeszłości miasta.

Łódź jako gwałtownie rozwijająca się metropolia była swoistym fenomenem, zjawiskiem na tyle intrygującym, że warto było poświęcić jej kilka stron własnej twórczości. Był to jednak fenomen trudny do uchwycenia i wymykający się poznaniu. Nie stworzył całościowego obrazu miasta Wł. Rowiński, związany z nim w latach 1888–1906 jako redaktor działu kulturalnego „Dziennika Łódzkiego” i właściciel „Gońca Łódzkiego”¹⁹. Nie udało się to warszawskiej pozytywistce, autorce pierwszej

¹⁷ Należy zwrócić uwagę, że wszystkie wymienione przez Wł. Rowińskiego narodowości przyniosły z sobą poza językiem ojczystym również język niemiecki, ponieważ przybyły ze stron znajdujących się pod niemieckim panowaniem.

¹⁸ W rozważaniach przyjęto zasadę lokalizowania odwołania do utworu będącego podstawą rozważań w tekście głównym – w nawiasie okrągłym podaje się skrót nazwiska autora i numer strony. Wykaz skrótów znajduje się na początku książki (s. 7–8). W przypadku gdy utwory zapisane są w innej normie językowej niż współczesna, cytuje się je, stosując współczesne zasady pisowni i gramatyki.

¹⁹ A. Kempa, *Sylwetki łódzkich dziennikarzy i publicystów*, Oficyna Bibliofilów, Łódź 1991.

powieści o Łodzi, W. Marrené-Morzkowskiej²⁰ ani jej następcy Wincentemu Kosiakiewiczowi. Wiarygodnego w całości obrazu miasta nie stworzył nawet Wł. S. Reymont. Zbyt dużo się tu działo, zbyt gwałtownie następowały zmiany i zbyt wiele zjawisk społecznych, występujących równocześnie, im towarzyszyło. Wielokulturowość, powstanie proletariatu lub rozwój socjalizmu same w sobie mogły stanowić osobny temat. Dla wszystkich pisarzy z końca XIX w., którzy zainteresowali się Łodzią, ważne było jej „tu i teraz”. Żaden nie sięgnął do historii miasta, jakby trudno było dotrzeć do tego, co się w niej działo nie tylko w ciągu ostatniego stulecia, ale i w minionym ćwierćwieczu.

Podobną sytuację możemy zaobserwować w połowie wieku XIX. W *Opisie miasta Łodzi* O. Flatt daje szczegółowy obraz fabrycznej osady lat czterdziestych, zamieszcza również dokumenty, regulujące jej życie. Siedlisku „łyków łódzkich”, czyli Staremu Miastu, poświęca jednak niewiele uwagi, jakkolwiek cytuje dokumenty, które starą Łódź powołały do życia. Popelnia przy tym błędy, które mogą dziwić tym bardziej, że dotyczyły czasów niedawnych. Pisze na przykład o Łodzi rolniczej jako o żydowskim miasteczku, sugerując tym samym, że Żydzi od zawsze w niej mieszkali i ją współtworzyli. Tymczasem pierwsi mieszkańcy wyznania mojżeszowego pojawili się w niej dopiero w końcu wieku XVIII, a ich osadnictwo przyjęło szerszy charakter dopiero w następnym stuleciu. Wiedzy o historii miasta nie posiadał również W. Dłużniewski, pierwszy i ostatni znany nam piewca Łodzi rolniczej, jakkolwiek odwołał się do jej legendy i faktów historycznych. Łódź z początków XIX w. odnajdziemy dopiero w powieści *Bracia Aszkenazy* I. J. Singera, wydanej w latach trzydziestych XX w. Jej dzieje w tym ujęciu są jednak tak specyficzne, że mogą zadziwić czytelnika znającego historię miasta.

Ostatnie wzmożone zainteresowanie Łodzią jest efektem renesansu idei regionalizmu w Europie, który miał miejsce w latach osiemdziesiątych XX w. W Polsce, jak pamiętamy, powrót do niej nastąpił dziesięć lat później²¹. Jeśli zwrócimy uwagę na promujące miasto organizacje,

²⁰ H. Karwacka, *Łódź w oczach pozytywistki*. „Wśród kąkol” Walerii Marrené-Morzkowskiej – pierwsza powieść o fabrycznym mieście, „Prace Polonistyczne” 1975, seria XXXI, s. 146–174.

²¹ Wtedy nastąpił również powrót idei edukacji regionalnej, por. np. A. J. Omelaniuk, *Przez kreowanie „małej ojczyzny” budujemy polską przyszłość*, [w:] S. Bednarek, *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław–Ciechanów 1996; K. Kossak-Główczewski, *W poszukiwaniu źródeł realizacji poprzez edukację regionalna pedagogia Freineta*, [w:] *Pedagogia Celestyna Freineta a edukacja regionalna*, red. W. Frankiewicz, K. Kossak-Główczewski, Gdańsk 1997. Zwrócono również uwagę na problem wykorzenienia mieszkańców osiedli wielkich miast, np.: M. S. Szczepański, T. Nawrocki, „Ludzie bez ojczyzny prywatnej” i edukacja regionalna, „Polonistyka” 1998, nr 5, s. 260–264; A. Łopata, *Dlaczego milczą?*, „Polonistyka” 1997, nr 9, s. 529–533.

stowarzyszenia i czasopisma, to okaże się, że niemal wszystkie, które dotarły do świadomości szerszego ogółu, zostały powołane do życia w latach dziewięćdziesiątych lub niedługo później. „Kronika Miasta Łodzi” – czasopismo historyczno-kulturalne wydawane przez Urząd Miasta Łodzi, ukazuje się od roku 1991. „Tygiel Kultury” – ogólnopolskie czasopismo społeczno-kulturalne, wydawane w Łodzi, również promujące Łódź, zaczęło wychodzić w 1996 r. Nieco później powstała Biblioteka „Tygla Kultury”, seria wydawnicza Fundacji ANIMA, poświęcona szeroko rozumianej tematyce łódzkiej. Pierwsza edycja Festiwalu Dialogu Czterech Kultur miała miejsce w 2002 r. W tym też roku powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Starego Miasta w Łodzi, którego celem jest ochrona zabytków najstarszej części Łodzi oraz upowszechnianie wiedzy o niej. To tylko kilka przykładów.

Nie znaczą to oczywiście, że Łódź nie miała wcześniej swoich miłośników, którzy zainteresowani byli jej przeszłością i popularyzowaniem wiedzy z tego zakresu. W 1936 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Łodzi. Jego działalność przerwała II wojna światowa; wznowiono ją dopiero w 1959 r. Warto wspomnieć również o powstałym w księgarni Charlotty Seipelt w 1934 r. dziale wydawniczym, który zaczął publikować tzw. biblioteczkę wiedzy o Łodzi. Do życia powołał ją Włodzimierz Pfeiffer, zaufany pracownik właścicielki. Dzięki jego działalności łodzianie otrzymali do 1939 r. siedem wartościowych pozycji autorstwa Eugeniusza Ajnenkiela, Mieczysława Hertza, Stanisława Rachalewskiego, Aleksego Rzewskiego, Adama Stebelskiego i Ludwika Stolarzewicza²². Dzisiaj najbardziej znana lub raczej najczęściej wymieniana jest publikacja tego ostatniego – *Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia. Szkic literacki i antologia* (Łódź 1935).

Zainteresowanie regionalizmami przyczyniło się także do wprowadzenia w roku 1999 edukacji regionalnej do programów szkolnych, na co wpływ miał również raport Jacquesa Delorsa²³. Znaczący rozwój idei regionalizmu na gruncie polskim z pewnością bez trudu zauważyli

²² Zob. J. Krakowiak, *Od Fiszera do „Pegaza”. 123 lata łódzkiej księgarni. Księgarstwo łódzkie okresu międzywojennego*, Łódź 2005, s. 43.

²³ J. Delors (red.), *Edukacja – jest w niej ukryty skarb*, Wyd. UNESCO, Warszawa 1998. Twórcy raportu, zwracając uwagę na wielorakie zagrożenia dla współczesnego świata powodowane odradzającymi się napięciami między narodami, grupami etnicznymi i wspólnotami religijnymi, widzieli potrzebę uświadomienia jednostce jej korzeni w celu jak najlepszego usytuowania siebie (czy też postrzegania siebie) w świecie, ale również wyrobienia postawy szacunku wobec innych i ich kultury. Edukacja regionalna miała przyczynić się więc do powstania nowego humanizmu, nacechowanego silnym komponentem etnicznym i rozwiniętą współpracą między narodami oraz skryształowania się nowych wartości wspólnotowych, wykraczających poza grupy, jakie tworzą rodzina, społeczność lokalna, a nawet wspólnota narodowa.

istnienie zasadniczej sprzeczności pomiędzy jej rozumieniem, wypracowanym w okresie międzywojennym²⁴, a będącym także podstawą dla programów szkolnych ostatnich lat, i proponowanym przez wspomniany dokument²⁵. Ostatnia, kolejna reforma szkoły, przywiązuje mniejszą wagę do treści regionalnych. Występują one w podstawach programowych, jednak w ograniczonym zakresie, a możliwość ich szerszej realizacji pozostawia się do uznania nauczycieli. Nastąpiło to akurat w chwili, gdy edukacja regionalna zaczęła przynosić długo oczekiwane efekty. Wyrażały się one zmianą stosunku do własnego miejsca zamieszkania, wzmożoną potrzebą poszukiwania wiedzy o małej ojczyźnie, chęcią odnalezienia własnych korzeni i odkrywania przeszłości. Ten wzrost zainteresowania miejscem najbliższym nie ominął również Łodzi. Wystarczy zajrzeć na strony internetowe łódzkich towarzystw krzewiących wiedzę o mieście, blogów lub portali internetowych²⁶, by zauważyć coraz większe zacieka-

²⁴ Por. np. Z. Łempicki, *Polska i polskość w nauczaniu polskiego*, [w:] L. Jazownik, *Teoria kształcenia literackiego w latach 1918–1939. Antologia*, cz. 1, Wyd. Humanistyczno-Społeczne Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2001, s. 214; S. Drzewiecki, *Wychowanie obywatelsko-państwowe a nauka języka polskiego*, [w:] L. Jazownik, *Teoria kształcenia...*, s. 254; J. Kleiner, *Godziny języka polskiego a budowanie kultury*, [w:] L. Jazownik, *Teoria kształcenia...*, s. 248 i in. Na wypracowanych w dwudziestoleciu międzywojennym założeniach oparte zostały programy edukacji regionalnej przełomu wieków XX i XXI, por. np. *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*, „Geografia w Szkole” 1995, nr 2 i 4; *Studium wiedzy o regionie. Informator programowy kształcenia regionalnego w zakresie dziedzictwa kulturowego Łodzi i Polski Środkowej dla nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych i średnich*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1997.

²⁵ W raporcie J. Delorsa napotykamy zasadniczą sprzeczność: hołubienie wartości wyniesionych z domu, małej ojczyzny i narodu raczej nie będzie sprzyjać powstawaniu równocześnie wartości wykraczających poza te grupy, których potrzebę twórcy raportu podkreślają. Rozchwianie istoty regionalizmu prowadzić może do sytuacji, które niewiele mają z nią wspólnego i rodzą nawet formy wypaczone. Przykładem pierwszego może być usilne poszukiwaniu regionalizmów, których nie ma, jak w przypadku języka łódzian, a drugiego – powstanie tak dziwnego tworu, jak „narodowość śląska”, o której mogliśmy niedawno usłyszeć.

²⁶ Zob. strony internetowe (dostęp: 10.09.2012): Towarzystwa Przyjaciół Łodzi: www.tplodzi.eu; Stowarzyszenia Przyjaciół Starego Miasta: www.staremiasto.lodz.pl; poświęcone zabytkom miasta: <http://zabytki-lodzi.vex.pl>, jego historii: www.historia-lodzi.obraz.com.pl, <http://historycznie.uni.lodz.pl> (strony te podejmują również inne zagadnienia, podobnie jak www.astral.lodz.pl/bimar); Centrum Informacji Turystycznej: www.cit.lodz.pl; poświęcone m.in. łódzkiej sztuce: www.lodz-art.eu/historia.php oraz architekturze: www.lodz-art.eu/architektura/plac/plac.php; prezentujące twórców kultury i sztuki: www.art.intv.pl; propagujące wiedzę o ul. Piotrkowskiej: www.ulicapiotrkowska.pl, www.ulicapiotrkowska.pl/data/other/szlak_ulicy_piotrkowskiej.pdf. Zainteresowanie mieszkańców Łodzi miastem zdradzają również blogi, np. *Obiektywnie widziane*: <http://boguslav.blog.onet.pl> i fora internetowe, np. http://forum.gazeta.pl/forum/w,443,55213833,55232602,Re_Osiedle_Stoki.html?wv.x=1.

wienie i zachwyty przeszłością miasta, a nawet silną potrzebę jej poznania²⁷. Interesującą charakterystykę miłośników Łodzi znajdziemy na stronie Stowarzyszenia Topografie:

Stowarzyszenie Topografie to przede wszystkim ludzie – to indywidualiści patrzący na Łódź w unikalny, charakterystyczny dla każdego z osobna sposób. To łodzianie, którzy dostrzegli w swoim mieście coś, czego na pierwszy rzut oka nie widać, a co zdecydowanie warto zobaczyć. Co zatem stanowi naszą misję? Chcemy pokazać naszą Łódź innym!²⁸

Nietrudno zauważyć, że w tych sformułowaniach kryje się świadomość unikalnego i niepowtarzalnego charakteru miasta, stanowiąca niewątpliwie efekt renesansu idei regionalizmu.

Zwiększone zapotrzebowanie mieszkańców Łodzi na wiedzę o ich *miejscu najbliższym* zaowocowało również interesującymi publikacjami. Na stronach jednej z nich, z której będziemy dalej korzystać, czytamy:

W odpowiedzi na postulat odszukania zapomnianych lub mało znanych czy wręcz zaginionych łódzkich lektur, wyrażony przez Arkadiusza Grzegorzcyka w artykule *Na tropie łódzkich książek*, opublikowanym w 2007 roku w czerwcowym numerze „Piotrkowskiej 104”, ukazuje się niniejsza antologia. Przybliży ona szereg mało znanych w powszechnym odbiorze tekstów literackich i publicystycznych, których bohaterką jest Łódź i jej mieszkańcy w okresie niepohamowanego rozwoju miasta – czasu nędzy i świetności zarazem²⁹.

Warto również zwrócić uwagę na akcje łódzkich czasopism w propagowaniu wiedzy o mieście, na przykład na organizowane spacer po Łodzi, które zaowocowały interesującymi publikacjami³⁰. Zdradzają one

²⁷ Na jednej ze stron możemy przeczytać: „Oto mój prywatny przewodnik po ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. [...] Założyłam tę stronę, bo takiej strony na razie nie ma, a uważam, że jest potrzebna. Znane swego czasu strony o ulicy Piotrkowskiej umarły śmiercią mniej lub bardziej naturalną. Naprawdę jest wiele adresów, które sprawiają wrażenie, że są o ulicy Piotrkowskiej, a faktycznie albo nie istnieją, albo nic sensownego nie wnoszą. [...] traktują ulicę Piotrkowską ZAWSZE w sposób wybiórczy. [...] Mówią albo tylko o architekturze, albo tylko o historii, albo tylko o lokalach, albo tylko o aktualnych remontach, albo tylko o witrażach, albo tylko... I tak można w nieskończoność”. Za: *Ulica Piotrkowska w Łodzi*, <http://ulicapiotrkowska.blogspot.com> (dostęp: 12.04.2012; wpis z 27.09.2011).

²⁸ Stowarzyszenie Topografie, <http://topografie.pl> (dostęp: 10.09.2012).

²⁹ *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie (antologia)*, wybór i red. P. Boczkowski, Wyd. Piktora s.c., Łódź 2008.

³⁰ Dzięki J. Podolskiej, współpracującej m.in. z R. Bonisławskim, dysponujemy kilkoma *Spacerownikami*, wydanymi w serii Biblioteki „Gazety Wyborczej”: R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki*, Agora, Łódź 2008; R. Bonisławski, J. Podolska, M. Bomanowska, *Spacerownik łódzki*, cz. 2, Agora, Łódź 2010; J. Podolska, *Spacerownik. Łódź żydowska*, Agora, Łódź 2009; też, *Spacerownik. Cmentarz żydowski w Łodzi*, Agora, Łódź 2010.

coraz większe zainteresowanie miastem, zarówno publicystów, jak i jej mieszkańców. W odpowiedzi na apel dziennikarzy „Gazety Wyborczej” o wskazanie łódzkich regionalizmów łodzianie przysłali kilkaset propozycji, z których zaledwie kilka językoznawcy uznali za typowe dla łódzkiego języka miejskiego. Mimo to powstały wówczas anegdotyczne zestawienia wyrazów i związków wyrazowych, które miały być charakterystyczne dla języka Łodzi, a były niezrozumiałe nawet dla samych łodzian, typu *Menu łódzkie*:

śniadanie: angelka z czarnym lub cwaniakiem, kawa z kropką i faryną
 drugie śniadanie: melzupa, bober, bałabuchy
 obiad: żelazne kluski, rzadzioba, dziad lub cztujda z farfocłami,
 lebera z prężonymi peclonkami, duszone betki
 podwieczorek: leniwce, prażoki albo plince, jagodzianki, kawa z kropką, winogron
 kolacja: plujka z werclami, drygle³¹

lub *Rozmówki łódzko-polskie* (obyczaje): „Ten obuz uflagał mi auto i jeszcze klapruje!” (Ten łobuz ubłocił mi samochód i jeszcze się awanturuje!); „Ten towar jest siałowy” (Ta tkanina wydaje mi się kiepskiej jakości); „Ta jupka będzie posiana” (Ta kurtka będzie w sam raz); „Wycwancygowali mnie, jak kupowałem laczki” (Oszukali mnie przy zakupie pantofli domowych); „Co ta Łódź taka uśmodruchana?” (Czemu ta Łódź jest taka brudna?)³².

Na przełomie wieków XX i XXI, a więc jeszcze nie tak dawno, osobom niewtajemniczonym, a takimi była zdecydowana większość jej mieszkańców, Łódź jawiła się jako pustynia kulturowa, miejsce bez przeszłości, w którym niczego ciekawego być nie może. Czasem tylko kąt padania promieni słonecznych rozświeślał niezwykle detale architektoniczne fasad

³¹ *Słownik łódzko-polski*, <http://sepitaxy.w.interia.pl/sepia/slownik.doc>, s. 22 (dostęp: 10.09.2012).

³² Tamże, s. 10. Duże zainteresowanie łodzian akcją „Gazety Wyborczej” J. Miodek objaśnił poruszeniem najczulszej strony ludzkiej pamięci: „[...] dotknęliście języka serca. To język najpierwotniejszy, ten, który człowiek usłyszał od mamy, taty, babci, dziadka. Język jedyny na świecie, osobny dla każdego. [...] Wyzwoliliście pokłady uczuć. Te słowa należą do sfery emocjonalnej, są przekazywane przez starsze pokolenia z całym bagażem wspomnień, tradycji, rodzinnej przeszłości. Są jak pamiętki przechowywane do końca życia” (tamże, s. 24). S. Gogolewski w swojej ocenie gwałtownego zapotrzebowania na łódzkie regionalizmy był bardziej sceptyczny: „Chylę głowę przed wielbicielami naszego miasta, jego odrębnego miejsca na mapie kraju, jego wyjątkowości i swojskiej urody, nawet innych niż gdzie indziej sposobów mówienia, oryginalnych słówek czy powiedzonek. Miłość to piękne uczucie, ale nie wszyscy i nie zawsze chcemy pamiętać, że nawet w najgorętszych porywach namiętności nie wypada tracić do cna zdrowego rozsądku. [...] Gorąco polecam ideę zawartą w wierszyku: «Nie dla psa kielbasa, nie dla kota spyrka. Nie wszystko, co polskie – z łódzkiego podwyrka!»” (tamże, s. 20).

brudnych kamienic lub strugi deszczu, oczyszczając ulice, ukazywały ich urokliwe piękno. Budziło to krótkotrwałe chwile zdumienia, podobnie jak nagle i przypadkowe odkrycie Księżego Młyna, parku na Zdrowiu, architektury domów dla oficerów polskich przy ul. Kopcińskiego, domów dla urzędników na Julianowie, architektury pałaców lub nawet „zwykłych” willi... Wymieniać można długo. Te momenty zadziwienia nie budziły jednak głębszych refleksji. W mieście – jakby programowo – nie mogło być niczego interesującego i godnego uwagi poza walką klasową robotników. Władze PRL, czyniąc z Łodzi wizytówkę miasta robotniczego, nie chciały pokazywać tego, co stworzyli w nim, również dla zwykłych ludzi, fabrykanci. Nie przypominano, co uczyniły władze miejskie i inteligencja w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Kłóciłoby się to z oficjalnym wizerunkiem miasta i przekłamaną historią Polski ostatnich wieków. Całe lata nie mówiło się o Żydach i Niemcach łódzkich. Wielu mieszkańców bloków na Dołach, widzących codziennie z okien własnych mieszkań cmentarz żydowski, nie wiedziało, choć trudno w to uwierzyć, co znajduje się po drugiej stronie ceglanego muru. Nie mieli też świadomości, że mieszkają na terenie dawnego getta. Nikt chyba nigdy nie zwiedzał Łodzi, nikt (lub rzadko kto w milionowym mieście) nie poszukiwał wiedzy o niej – przecież „to” miasto, jakby samo z siebie, nie mogło zaoferować niczego interesującego!

Nagle odkrycie w latach dziewięćdziesiątych, że historia miasta liczy więcej niż dwieście lat, a Łódź przemysłową poprzedzało podupadające rolnicze miasteczko o tej samej nazwie, zrodziło wyobrażenie Łodzi rolniczej jako „ziemi zapomnianej przez Boga i ludzi”, której nędzy nie sposób sobie wyobrazić! Dlaczego aż tak źle miało dziać się w miasteczku? Nie wiadomo, ale na tym tle pięknie odcinała się dalsza jego historia. I znów mamy do czynienia z kolejnym mitem – gwałtownie rozwijającej się Łodzi przemysłowej, rozwijającej się nieskrępowanie, bujnie, bez problemów i zahamowań (inaczej przecież nie mogłoby powstać tak wielkie miasto w przeciągu tak krótkiego czasu!). Jedynym cieniem na tej historii, o ile ktoś posiadał wiadomości na temat tego okresu, mogło kłaść się faworyzowanie przez władze Królestwa Polskiego obcych przybyszy. Każdy z nich – to kolejne mylne wyobrażenie, uznawane za prawdę: mit „ziemi obiecanej” – z łatwością mógł się dorobić ogromnego majątku, nawet wtedy, gdy nie posiadał wcześniej żadnego kapitału³³. Specyficz-

³³ Przedstawione tu wyobrażenia-mity są efektem ponad dziesięcioletnich obserwacji, poczynionych w trakcie pracy ze studentami filologii polskiej, nauczycielami (łódzianie stanowili tu część słuchaczy) oraz łódzkimi dziećmi i młodzieżą szkolną nad ich miejscem najbliższym, zapoczątkowanych po wprowadzeniu edukacji regionalnej do szkół w 1999 r. W trakcie rozmów na temat przeszłości Łodzi dało się zauważyć powolne narastanie wiedzy, ale też nawarstwianie wyobrażeń i szybkie przechodzenie po uzyskaniu pewnej

nym przekłamaniami uległo również życie robotników walczących o godne życie. Ciężki, kilkunastogodzinny dzień pracy, niskie zarobki, brak świadczeń socjalnych, złe warunki bytowe doprowadziły ponadto do przekonania o tym, że ich życie zupełnie pozbawione było radości³⁴. To nie koniec mitów „ziemi obiecanej”. Należy zaliczyć do nich także przekonanie o harmonijnym współżyciu Polaków, Niemców i Żydów pod „wspólnym dachem”. Przed „lukrowaniem historii” przestrzegał w 2001 r., podczas ostatniego przed śmiercią spotkania z łodzianami, Arnold Mostowicz. Twierdził, że istnienie tak wielkich skupisk narodowościowych, z których każde ciąży ku swoim interesom i wartościom, zawsze rodzi konflikty. W ostatnich latach wielokulturowość Łodzi doczekała się nawet czwartej znaczącej kultury – rosyjskiej, co jest kolejnym, odbiegającym od prawdy wyobrażeniem, na które wszyscy przystali i nikt go nie kwestionuje³⁵.

Uwagę na powstawanie mitów wokół historii Łodzi zwrócił w 1988 r. Jerzy Tynecki:

Nagminnie mówi się o nagłym i żywiołowym rozwoju Łodzi, wciąż jeszcze powodującym miałość i dezintegrację kulturalnego i intelektualnego życia miasta. Wypełnia się jednak te rytualne slogany fragmentarycznymi wyobrażeniami, niestanowiącymi żadnego przybliżenia przeszłości. Od szczątkowej wiedzy, że w 1820 r. powstała osada sukiennicza wokół Nowego Rynku, przeskakuje się do stereotypowego, naturalistycznego obrazu wielkiego miasta, pełnego kontrastów i spekulacji. Zapomina się jednak, że prócz sukienniczego Nowego Miasta powstała na południu osada Łódka, i że tam, na posiadłach nad Jasienią, a nie przy obecnym Placu Wolności, rozstrzygnęły się naprawdę losy Łodzi. Żywiołowy rozwój miasta w końcu XIX w. był bowiem poprzedzony dziesięcioleciem planowego popierania rękodziela, manufaktur, a w końcu przemysłu, który rozrósł się ponad wszelkie pierwotne oczekiwania³⁶.

częstki informacji do następnych problemów, mimo że poprzednie nie zostały dostatecznie oświetlone i wyjaśnione. Część zastępowała więc całość, tworząc wyobrażenie nazwane mitem, a jego ujęcie (tytuł) stawało się metaforą.

³⁴ Wyobrażenia-mity o życiu robotników i ich walce o godne życie są reminiscencją okresu młodości niżej podpisanej, poparte rozmowami z osobami, które ten okres przeżyły, w celu konfrontacji wspomnień.

³⁵ Na jednym z blogów możemy przeczytać: „Każdego roku w Łodzi organizowany jest Festiwal Dialogu Czterech Kultur – impreza kulturalno-artystyczna, która ma nawiązywać do wielokulturowej tradycji miasta, tworzonego przez przedstawicieli czterech nacji: Polaków, Niemców, Żydów i Rosjan. To sposób łódzkich władz na promocję miasta. Prawda jest taka, że tych kultur było znacznie więcej, żyli tutaj także Czesi, Holendrzy, Francuzi i inni. Sami Rosjanie byli głównie przedstawicielami zaborczej administracji i żołnierzami w łódzkim garnizonie. Nigdy nie mieli specjalnie dużego wpływu na kulturowy kształt miasta. Ale niech będzie...” (*Mit Łodzi wielokulturowej*, <http://gunthera.wordpress.com/category/architektura/page/3>, dostęp: 10.09.2012).

³⁶ J. Tynecki, *Przemysł a kultura. Dzieje imperium bawelnianego w Łodzi dla historyków kultury*, „Prace Polonistyczne” 1988, seria XLIV, s. 26.

Wypowiedź łódzkiego literaturoznawcy wydobywa obecne w wyobrażeniach łódzian, wskazane wyżej mity „ziemi obiecanej” oraz mit Łodzi jako „pustyni kulturowej”. Zwróćmy uwagę, że J. Tynecki owe „slogany”, które nie tylko u niego posiadają wymiar ujemny, określił jako „rytualne”, i jakkolwiek samo określenie nie umniejsza negatywnej oceny zjawiska, a nawet je podkreśla, to równocześnie nadaje mu wymiar swoistego misterium (w tym ujęciu posiadającego z pewnością wydźwięk ironiczny). Badacz dostrzegł więc i krytycznie ocenił brak wiedzy, który te mity powołał do życia, dostrzegł wszakże fascynację przeszłością Łodzi jej mieszkańców.

Warto nieco więcej miejsca poświęcić zachwytowi łódzian „naturalistycznym obrazem wielkiego miasta” i przywiązywaniem do jego powstania ogromnej wagi. Mircea Eliade zwraca uwagę na żywotność mitów społeczności archaicznych i ich obecność w świecie współczesnym³⁷. Społeczności te przypisywały wielkie znaczenie osiąganemu na różne sposoby „powrotowi do początku”. Prestiż „początków”, jak stwierdza M. Eliade, przetrwał także w społeczeństwach europejskich. Widzi go w powrocie reformacji do Biblii, rewolucji francuskiej do paradygmatu Rzymian i Spartan. Zwraca uwagę na poszukiwanie korzeni przez intelektualistów rumuńskich, żyjących na przełomie XVIII i XIX w., w starożytnym Rzymie, a przez inteligencję węgierską – w mitach o Hunorze i Magorze oraz w sadze heroicznej Arpadów. Z kolei w społeczeństwach Europy centralnej i wschodniej potrzeba istnienia początku zrodziła „postawę pełną prawdziwej namiętności w stosunku do historii narodowej, a zwłaszcza jej zamierzchłych okresów”³⁸.

M. Eliade stwierdza: „U zarania świata współczesnego «początkom» przypisywano znaczenie wręcz magiczne. Posiadanie wyraźnie ustalonego «początku» pozwalało szczyścić się szlachetnym pochodzeniem”³⁹. Nie popełnimy błędu, jeśli stwierdzimy, że ta sama potrzeba zrodziła poszukiwanie przez łódzian początków miasta w okresie jego gwałtownego, spektakularnego i niespotykanego rozwoju. Spowite przez dymy, brudne i nieciekawe (jak się zwykle uważało) miasto zostawało w ten sposób nobilitowane, zyskiwało też niezwykłą, wręcz fascynującą historię, która mogła być powodem do dumy.

Istnienie mitów wyrażanych za pomocą „[...] nazw i określeń, które po dziś dzień odpowiadają wyobrażeniom wielu osób o mieście” odnotowała również Karolina Kołodziej. Zwróciła uwagę, że powstały one w XIX

³⁷ M. Eliade, *Mity, sny i misteria*, przeł. K. Kocjan, Wyd. KR, Warszawa 1994; tenże, *Aspekty mitu*, przeł. P. Mrówczyński, Wyd. KR, Warszawa 1998.

³⁸ M. Eliade, *Aspekty mitu*, s. 179–180.

³⁹ Tamże, s. 180.

i na początku XX w. Za najsłynniejsze, i słusznie, uznała biblijną metaforę „ziemia obiecana”, której wprowadzenie przypisuje się Wł. S. Reymontowi oraz epitet „złe miasto” stworzony przez Zygmunta Bartkiewicza. Stwierdziła, że pomiędzy nimi kryje się cała (lub prawie cała) prawda o Łodzi przełomu XIX i XX stulecia. Oprócz nich – pisze dalej – „[...] w publicystyce i prasie warszawskiej lat 90. XIX w. znajdziemy szereg innych określeń nie tylko opisujących Łódź, ale także współtworzących obraz miasta”⁴⁰. Autorka jako charakterystyczne podała następujące określenia: kraj sam dla siebie, druga wieża Babel, polski Manchester⁴¹, miasto poliniowane, miasto ciekawe, siedlisko gorączkowej pracy, wielkie ognisko cywilizacyjne, miasto prowincjonalne⁴².

Mitologizowanie dziejów Łodzi nie jest więc zjawiskiem nowym, co nie czyni go łatwiejszym do opisu i objaśnienia. U podstawy każdego mitu, czy to stworzonego przez mieszkańców Łodzi, czy przez pisarzy lub publicystów, którzy postawili sobie za zadanie rozpoznanie niezwykłego fenomenu, jakim była Łódź, leży jakiś obszar niewiedzy. Zetknięcie z nim zawsze rodziło potrzebę nazwania zjawiska, które właśnie zostało rozpoznane. Stworzone w przeszłości metafory-określenia żyły jednak, jak się dalej okaże, swoim życiem, niezależnym od intencji ich twórców, nabierając czasem innego znaczenia. Jeśli zachodziła taka potrzeba, powstawały nowe określenia. Jesteśmy więc dziś świadkami renesansu starych mitów lub powstawania nowych. Samo zjawisko mitologizowania z pewnością nie jest negatywne. Świadczy o zafascynowaniu i zachwycie Łodzią lub przeciwnie (znacznie rzadziej) – jest wyrazem niechęci do niej. Służy też, przypomnijmy, obłaskawianiu jej historii. Wynika jednak zawsze z niewiedzy, poprzestawianiu na powierzchownych skojarzeniach oraz z braku głębszego zastanowienia nie tylko nad przeszłością Łodzi i Polski, ale również nad sprawami natury ogólnej. Warto wnikać choćby w codzienne życie budującego się od podstaw przemysłowego miasteczka lub w życie tych, którzy przybyli tu, w obce dla siebie strony, w poszukiwaniu chleba. Przyczyn mitologizowania życia robotników należy jednak szukać w działaniach indoktrynacyjnych państwa socjalistycznego, a w przypadku dwóch ostatnich mitów – w trendach kulturowych ostatniego dwudziestolecia, szczególnie ostro uwidaczniających się w ostatniej dekadzie. Idzie tu o poprawność polityczną, relatywizm kulturowy. Trendy te, znane

⁴⁰ Zob. K. Kołodziej, *Między „ziemią obiecaną” a „złym miastem” – cała (?) prawda o Łodzi w publicystyce i prasie warszawskiej*, cz. 1, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2008, nr 10, s. 254.

⁴¹ Tamże, s. 254, 260, 266.

⁴² K. Kołodziej, *Między „ziemią obiecaną” a „złym miastem” – cała (?) prawda o Łodzi w publicystyce i prasie warszawskiej*, cz. 2, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2008, nr 13, s. 177, 179, 181, 182, 184.

od dawna na Zachodzie, uczyniły wiele zła⁴³, takie samo spustoszenie czynią obecnie u nas, zdają się też posiadać znamiona prądów kulturowych, od których odstąpić nie można.

Celem niniejszej publikacji nie jest budowanie wiedzy weryfikującej powierzchowne lub mylne wyobrażenia o przeszłości Łodzi, jakkolwiek i takie zadanie może ona w pewnym stopniu pełnić poprzez odwołania do literatury naukowej. Z wielu powodów trzeba, na przykład, przyjrzeć się historii Łodzi rolniczej i rękodzielniczej. Głównym zadaniem dalszych rozważań jest przede wszystkim zbadanie wybranych utworów regionalnej literatury Łodzi w celu wydobycia społecznego, kulturowego lub politycznego tła, na kanwie którego mogły ukształtować się współczesne „mity”, w następnej kolejności zaś – odnalezienie w tej twórczości treści,

⁴³ Na upadek kultury Zachodu zwraca uwagę F. Furedi, profesor socjologii Uniwersytetu Kent w Wielkiej Brytanii. Winą za to obarcza elity społeczne, które wychodząc z postmodernistycznych doświadczeń, uznały, że oświecenie ogółu społeczeństwa nie wpływa na jego życie ani też nie czyni tego życia lepszym lub bardziej satysfakcjonującym; nie pomaga również jednostkom i grupom „wykluczonym” w pokonaniu ich problemów. Socjolog ten zwrócił uwagę na dewaluację intelektu, odrzucenie wiedzy i prawdy jako wartości samych w sobie oraz potrzeby ich zgłębiania. Zastąpienie tych wartości przez relatywizm kulturowy, posiadający – jak to określił – wszelkie znamiona prądu intelektualnego, przyczyniło się jego zdaniem do uznania wiedzy potocznej za równoważną uniwersyteckiej, do niszczenia akademickiej wolności, narodzin kultu banalności, ogólnego obniżenia poziomu nauki, kultury i sztuki, powstania kultury schlebiana, charakteryzującej się inkluzją przez afirmację oraz do rozkwitu elitarnego populizmu (F. Furedi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*, przeł. K. Makaruk, seria: „Biblioteka Myśli Współczesnej”, PIW, Warszawa 2008).

Charakterystyczny i pożądany na gruncie badań antropologicznych relatywizm kulturowy jest właściwy, bez względu na to, czy jego spełnienie jest możliwe w praktyce, czy też nie (badacz zawsze powinien zmierzać do ideału). Z metodologicznego punktu widzenia przyjęcie tej podstawy oznacza odrzucenie wartości własnej kultury jako m i e r n i k a kultury obcej, a więc takiego podejścia do badanego zjawiska, które pozwoli na jego obiektywny opis. Przeniesienie jednak tego założenia na grunt życia społecznego budzi wiele nieporozumień i może prowadzić nawet, poprzez relatywizm wartości, do rozluźnienia więzi z własną kulturą lub, co gorsza, do wykorzenienia. Grozi zresztą i innymi konsekwencjami. Warto pamiętać, że przenoszenie teorii naukowych tam, gdzie rządzi „praktyka życiowa”, ma często złe konsekwencje, o czym świadczą choćby dzieje ruchu eugenicznego, stosujące w praktyce teorię F. Galtona. Weźmy jednak inny, mniej spektakularny przykład. Badacza kultury mogą interesować i interesują napisy naścienne, także te znajdujące się w różnych przestrzeniach życia społecznego, na przykład w szaleciach miejskich. Przeniesienie idei relatywizmu do praktyki życia społecznego prowadzi w tym wypadku do paradoksu, jeśli w ogóle nie do bezsensu: skoro każdy tekst jest „tekstem kultury”, to również perwersyjne i pornograficzne napisy w toaletach publicznych za takowe należy uznać. Tych zaś, którzy są im przeciwni, każą je zamalowywać lub je zamalowują, należałoby uznać za obskurantów. Prowadzi to do stwierdzenia, że także brak kultury jest kulturą. Tego paradoksu wcale nie umniejsza pojemność znaczeniowa wyrazu „kultura”.

które pozwoliłyby zweryfikować powstałe mity, potwierdzić możliwość ich powstania, określić jego czas (o ile to możliwe). Innymi słowy – zadaniem, które postawiono niniejszej pracy, jest zbadanie relacji, jaka zachodzi pomiędzy literaturą regionalną epok minionych a współczesnymi wyobrażeniami tamtych czasów. Nie bez znaczenia jest tu możliwość wpisania niemal wszystkich utworów w nurt literackiego realizmu. Przedmiotem rozważań będą zatem, przypomnijmy i uporządkujmy przywołane wcześniej wyobrażenia przeszłości Łodzi: mit „ziemi zapomnianej”, mit „ziemi obiecanej” w różnych jego wariantach – miejsca rozwijającego się bujnie i nieskrępowanie, w którym każdy (w związku z owym niezwykłym rozkwitem) mógł znaleźć swoje szczęście, mit „złego miasta”, „Łodzi Czerwonej” i „Łodzi robotniczej”, mit o „pozbawionym radości życiu robotników”, o „zgodnym współżyciu Polaków, Niemców i Żydów”, mit „istnienia czterech kultur współtworzących miasto” oraz mit Łodzi jako „pustyni kulturowej”.

Tak skonkretyzowany cel rozważań wpisuje się w nurt zainteresowań miastem, jego historią, kulturą, przestrzenią, budową, wpływem na człowieka, językiem i różnorodnymi związkami z literaturą, tym, co przyczynia się do integracji żyjących w nim ludzi lub ich dezintegracji, aż po najnowsze spojrzenia na miasto postindustrialne⁴⁴. Mitologizowanie dziejów rodzinnej miejscowości nie jest zjawiskiem nowym i charakterystycznym tylko dla Łodzi. Na przykład o mitach Gdańska w XIX w. pisał Jerzy Samp⁴⁵. Podobną problematykę w odniesieniu do Trójmiasta podjął Artur Nowaczewski⁴⁶.

Wszystkie współczesne „mity” Łodzi, które wcześniej wyodrębniliśmy, dotyczą okresu rolniczej, fabrycznej (rękodzielniczej) i wielkoprzemysłowej Łodzi, obejmują więc stulecie od przełomu wieków XVIII i XIX po przełom wieków XIX i XX. Podstawą badań uczyniono więc literaturę

⁴⁴ Por. np.: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX. Materiały sesji naukowej*, red. J. Data, Wyd. Gdańskie, Gdańsk 1993; *Wielkie Miasto: czynniki integrujące i dezintegrujące*, [Łódź, 17–19 maja 1994 r.], cz. 1–2, red. D. Bieńkowska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1995; *Miasto – teren koegzystencji pokoleń. Łódź 19–21 maja 1997*, red. Z. Staszewska, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1999; E. Szkurlat, *Więzi terytorialne młodzieży z miastem...*; *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, red. A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokiel, Wyd. Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005; E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005; *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*, red. B. Jałowicki, Scholar, Warszawa 2008; *Kongres Kultury Polskiej 2009. Raport o stanie i różnicowaniach kultury miejskiej*, www.kongreskultury.pl/title,pid,397,oid,1045.html (dostęp: 10.09.2012).

⁴⁵ J. Samp, *Obraz Gdańska w relacjach wybranych podróżopisarzy*, [w:] *Miasto – kultura – literatura...*, s. 167–169.

⁴⁶ A. Nowaczewski, *Metropolia bez centrum. Trójmiejskie mity przestrzenne w literaturze współczesnej*, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, s. 157–166.

pochodzącą z tego okresu. W rozważaniach znajdziemy zatem odwołania, zaczniemy od literatury artystycznej: do wierszowanej gawędy W. Dłużniewskiego *Paweł Łódzia Kubowicz* (1857) oraz do nieopublikowanego dramatu tego autora *Wyprawa do Ameryki* (ok. 1857). Następne, *stricte* literackie utwory poświęcone Łodzi powstały dopiero trzydzieści lat później. Były to: pierwsze powieści poświęcone miastu – W. Marrené-Morzkowskiej *Wśród kąkolu* (1890), W. Kosiakiewicza *Bawełna* (1895), Wł. Rowińskiego *Julka* (1899)⁴⁷, Wł. S. Reymonta *Ziemia obiecana* (1897) oraz opowiadania lub nowele Stanisława Łapińskiego *Tkacz* (1898), Wł. Rowińskiego *Dwa pokolenia* (1899), *Kwiaty dla Prusa* (1899) i *Bez tytułu* (1899).

Kolejna grupa utworów podejmuje zagadnienia ruchu robotniczego. Są to powieści Kazimierza Laskowskiego *Lokaut* (1907), M. Gawalewicz *Wir* (1908), Andrzeja Struga *Dzieje jednego pocisku* (1910), opowiadanie Artura Gliszczyńskiego *Mańka* (1907), a także fragment dramatu Stefana Żeromskiego *Róża* (1909); jak się jednak w rozważaniach okaże, utwór ten poświęcony jest w całości Polsce.

Poza okres objęty rozważaniami, którego drugą granicę wyznacza rok 1918, wykracza wydanie powieści I. J. Singera *Bracia Aszkenazy* (1936)

⁴⁷ Należałoby się zastanowić, jak zaklasyfikować *Julkę* Wł. Rowińskiego. Z pewnością nie jest to opowiadanie ani też zbiór nowel (zob. E. Umińska-Tytoń, *Język Łódzian w tekstach literackich*, [w:] D. Bieńkowska, M. Cybulski, E. Umińska-Tytoń, *Słownik dwudziestowiecznej Łodzi. Konteksty historyczne, społeczne, kulturowe*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2007, s. 151). Jeśli poszczególne części wchodzące w skład *Julki* uznamy za odrębne utwory nowelistyczne, to należy stwierdzić, że brakuje im charakterystycznej dla tego gatunku dramatycznej konstrukcji. Są to raczej opowiadanki z życia Strykowa i Łodzi. Możemy jedynie uznać, że utwór opowiada o losach dwojga młodych ludzi na tle małomiasteczkowego Strykowa i rozwijającej się Łodzi. Czasem dzieje Julki i Leona gubią się wśród losów innych bohaterów i problemów obu miast, są jednak doprowadzone do końca i spięte wspólną klamrą nieszczęśliwych śmierci obojga, podkreślających wyznawany przez Wł. Rowińskiego antyurbanizm. Skoro połączony dziejami jednego pocisku zbiór opowiadań A. Struga uznajemy za powieść, nic nie stoi na przeszkodzie, by podobnie zakwalifikować *Julkę*, tym bardziej że nie odwołujemy się do poszczególnych części utworu, przywołując ich tytuły (byłoby tak, gdybyśmy rzeczywiście mieli do czynienia ze zbiorem nowel lub opowiadań), ale do całości, uznając tym samym zwartą, choć może niekoniecznie udaną kompozycję utworu. Przywołajmy jeszcze wypowiedź J. Z. Jakubowskiego o *Dziejach jednego pocisku*, skoro się do niej odwołaliśmy. O utworze A. Struga pisał on: „Były to najpierw odrębne opowiadania ukazujące różne epizody z dziejów pokolenia Rewolucji 1905 roku. Połączył je Strug w całość historią bomby. Powstał w ten sposób utwór, który nie jest ani cyklem nowel, ani też powieścią. Zapewne jest on najbliższy gatunkowi literackiemu, który określamy mianem o p o w i e ś ć [podkr. autora], gdzie w układ zasadniczo jednowątkowy wpisana jest rozległa fabuła” (J. Z. Jakubowski, *Posłowie*, [w:] A. Strug, *Dzieje jednego pocisku*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1980, s. 256). Dodajmy, że w utworze Wł. Rowińskiego mamy do czynienia z więcej niż jednym wątkiem.

oraz fragment prozy reportażowej Alfreda Döblina *Podróż po Polsce* (1925). Obie publikacje w różnym zakresie prezentują dzieje Łodzi. Utwór I. J. Singera ukazuje jej przeszłość, obejmując fabułą Łódź rolniczą i rękodzielniczą. Proza A. Döblina sięga do tego okresu poprzez odwołania do historii miasta. Zarówno *Braci Aszkenazyh* jak i *Podróż po Polsce* wykorzystano przede wszystkim ze względu na głos, jaki na temat życia miasta wypowiadają w nich narodowości żydowska i niemiecka, tworzące jego historię i kulturę na równi z narodowością polską.

Drugą grupą twórczości wykorzystanej w rozważaniach są wypowiedzi publicystów. Publicystyka właśnie otworzyła początki piśmiennictwa o Łodzi przewodnikiem O. Flatta *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* (1853), a także w znacznym stopniu wypełniła trzydziestoletnią lukę pomiędzy pierwszymi i następnymi publikacjami literatury artystycznej. W dalszych rozważaniach znajdziemy więc odwołania do artykułów i wydawnictw książkowych dziennikarzy łódzkich i warszawskich: ponownie do O. Flatta *Łódź i nowobudująca się do niej droga żelazna* (1866), A. Gliszczyńskiego i A. Mieszkowskiego *Łódź, miasto i ludzie* (1894), A. Starkmana *Łódź i łodzianie* (1895), Stefana Gorskiego, *Łódź współczesna. Obrazki i szkice publicystyczne* (1904), A. Gliszczyńskiego *Łódź po zaburzeniach* (1905), Z. Bartkiewicza, *Złe miasto* (1907), Rosjanina Iwana Timkowskija-Kostina *Miasto proletariuszów* (1907), Francuza Henryka Vimarda *Łódź. Polski Manszester* (1910), Adama Próchnika, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym* (lata trzydzieste) oraz do przywołanej wcześniej *Podróż po Polsce* A. Döblina (1925).

Kolejną grupę regionalistów wykorzystanych w rozważaniach stanowią wspomnienia Stanisława Wrzoska, *Bunt łódzki w roku 1902* (1904), Antoniego Humnickiego *Wspomnienia z lat 1888–1892* (1907), A. Rzewskiego, *Wódz bojowców* (1931) oraz wybór wspomnień łodzianek urodzonych na przełomie wieków XIX i XX, zbieranych z myślą o wydobyciu cech językowych mieszkańców Łodzi i będących w istocie materiałami do badań językowych. Posiadamy ponadto wspomnienia Heleny Geyerowej *Z mojego życia. Wspomnienia z lat 1855–1914* oraz Jerzego Grohmana, będącymi efektem spotkań i rozmów Pawła Spodenkiewicza z potomkiem łódzkiego rodu, zatytułowanymi *Piasek z Atlandydy, rozmowy z Jerzym Grohmanem* (2006).

Ponieważ nie dysponujemy żadnym utworem poświęconym Łodzi rolniczej, zdecydowano uczynić podstawą jej opracowania artykuł naukowy A. Stebelskiego *Łódź i klucz łódzki u schyłku [pierwszej] Rzeczypospolitej* (1930). Może on pełnić funkcję podobną do *Opisu* O. Flatta, uznawanego za pierwszy utwór poświęcony miastu. W tej części rozważań zostaną także wykorzystane *Przyczynki do monografii Łodzi*

(1922) Stanisława Muznerowskiego. Popularnonaukowa publikacja Bohdana Baranowskiego *O dawnej Łodzi* (1976) posłuży rozszerzeniu ujęcia A. Stebelskiego o elementy kulturowe, przybliżające życie codzienne rolniczego miasteczka. Należy w tym miejscu podkreślić, że w partiach poświęconych Łodzi rolniczej i rękodzielniczej za celowe uznano szersze odwołanie się do historii niż w pozostałych rozdziałach. Takie założenie wynika nie tylko z chęci przybliżenia potencjalnemu czytelnikowi obrazu miasta tych okresów i wypełnienia luki powodującej, że dzieje Łodzi dla większości jej mieszkańców zaczynają się w drugiej połowie XIX w. Przede wszystkim – brak znajomości historii miasta powoduje uproszczone pojmowanie gwałtownego rozwoju Łodzi i uniemożliwia pełne zrozumienie najstarszych utworów poświęconych miastu.

Na osobną uwagę zasługuje również wykorzystanie fragmentów *Kwiatów polskich* J. Tuwima i jego trzech młodzieńczych utworów, pieśni rewolucyjnych: *Mazur kajdaniarski*, *Czerwona Łódź*, *Czerwony sztandar*, *Łodzianka*, a także piosenek składających się na folklor robotniczej Łodzi, poświęconych życiu robotników, zabawom lub będących echem wydarzeń, które poruszyły miasto: *Motor*, *W czynszowej kamienicy*, *Uwiedziona dziewczyna*, *Niedziela w Czarnocinie*, *Zapusty*, *W Helenowie*, *W Łagiewnikach na majówce*, *Hej na rynku Geyera*, *Cztery mile lasu*, *Ballada o Zajdlowej*, *Łaniucha*. Wymienione w tej grupie utwory nie będą stanowić podstawy przemysłów, lecz tylko ilustrację omawianych zagadnień. Podobną funkcję pełni fragment wspomnień Artura Rubinsteina, *Moje młode lata*.

Podsumowując omówienie literatury wykorzystanej w rozważaniach, przypomnijmy, że odwołano się do wybranych utworów literatury pięknej (gawędy, noweli, opowiadania, powieści, prozy poetyckiej, dramatu, prozy publicystycznej i sporadycznie liryki, jako ilustracji omawianego zagadnienia) oraz wspomnień i publicystyki, a także literatury naukowej, ze względu na zupełny brak twórczości ukazującej Łódź rolniczą. Przez literaturę regionalną rozumieć więc będziemy każdą publikację, której bohaterem jest interesujące nas miejsce, jego kultura materialna i duchowa oraz życie w nim. Ze względu na brak znajomości zdecydowanej większości przywołanych wyżej utworów oraz utrudniony dostęp do niektórych, zdecydowano o przywołaniu ich fragmentów w ilości większej niż to praktykuje się w rozprawach naukowych.

Na koniec wyrazimy nadzieję, że poznawanie prawdziwej historii Łodzi będzie równie interesujące i da tyle samo satysfakcji, co jej zmitologizowane i barwne wyobrażenia. Pamiętać bowiem należy, że poprzestawanie na powierzchownych skojarzeniach i mitach nie służy poznaniu „miejsca najbliższego” i wytworzeniu silnych z nim więzi. Warto też zauważyć, że specyfiką pracy nad regionaliami jest zawsze odwołanie do

miejsca, które one prezentują. Siłą rzeczy nie da się więc uniknąć jego geografii i historii, co pozwala na weryfikację zniekształceń powstających w wyniku żywiołowej fascynacji małą ojczyzną oraz uniknięcie przekłamań, dla których podstawę stanowią ideologiczne trendy. Ponadto, poprzez owe odwołania, sięgamy dalej, poza „miejsce najbliższe”, obejmując zainteresowaniem również Wielką Ojczyznę. Y.-F. Tuan, prezentując swoją teorię miejsca i przestrzeni, postawił pomiędzy nimi znak równości, stwierdzając: „Co to jest nasz dom? To jest dom rodzinny, stare sąsiedztwo, miasto rodzinne, własny kraj”. Myśl tę zauważymy również u Adama Stebelskiego we wstępie do jego publikacji poświęconej Łodzi. Uzasadniając podjęcie badań niewielkiego obszaru terytorium, pisze:

Zawsze żywe w społeczeństwie zainteresowanie dziejami poszczególnych miejscowości i okolic ma dla historii ogólnej narodu i państwa dwojakie znaczenie: pomnażając liczbę studiów monograficznych i specjalnych nad przeszłością większych lub mniejszych części kraju, przyczynia się do stworzenia szerszej podstawy dla opracowań ogólnych i porównawczych; ponadto – poprzez znajomość dziejów partykularnych prowadzi szersze koła społeczeństwa do poznania ogólnych dziejów narodu (Steb., s. 57).

1. Mit „ziemi zapomnianej”

Zastosowana w tytule rozdziału przenośnia dziejów Łodzi rolniczej została stworzona na użytek niniejszych rozważań. Nikt nigdy nie użył jej w odniesieniu do najstarszej historii miasta ani jego kolebki¹, jednak dla łódzkiej Starówki takie określenie wydaje się szczególnie trafne. Dla większości łódzian najstarszą częścią miasta była jeszcze do niedawna ul. Piotrkowska lub pl. Wolności (dawniej Nowe Miasto), a jego historia zaczynała się dopiero z chwilą przybycia osadników. Nic więc dziwnego, że informacja o istnieniu wcześniej rolniczego miasteczka wywoływała zdziwienie. Nagłe „odkrycie” najstarszej części przyczyniło się do powstania obrazu tego miejsca jako „zapomnianego przez Boga i ludzi”, zagubionego wśród lasów, odsuniętego od innych siedzib ludzkich, z których każda prezentowała wyższy poziom rozwoju. Siłą rzeczy takie ujęcie zrodziło też przekonanie, że jego mieszkańcy musieli żyć w skrajnej biedzie, całkowitym zapomnieniu i w oderwaniu od świata. Zapatrywania te utwierdzał jeszcze obraz nieszczęsnej Zośki Straszobotki, spalonej na stosie czarownicy łódzkiej. Miasto było tak biedne, że nawet własnego kata nie miało i stosownego oprawcę musiało sprowadzić z innej miejscowości².

Czy obraz taki lub podobny zrodził się dopiero w ostatnim dziesięcioleciu? Okazuje się, że nie i, co ciekawe, niewiele się od współczesnego różnił. Na istnienie Łodzi rolniczej zwrócili uwagę w 1894 r. A. Gliszczyński i A. Mieszkowski w artykule *Łódź, miasto i ludzie*³. W powszechnym

¹ Podobną metaforę stworzyła kilka lat wcześniej K. Kołodziej, określając nią wrażenia korespondentów warszawskich dzielących się spostrzeżeniami z Łodzi, którą widzieli po raz pierwszy. Odkrywali wówczas nie tyle „ziemię obiecaną”, ile – „ziemię nieznaną”. Zob. K. Kołodziej, *Między „ziemią obiecaną” a „złym miastem” – cała (?) prawda o Łodzi w publicystyce i prasie warszawskiej*, cz. 1, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2008, nr 10, s. 254.

² Taki obraz Łodzi rolniczej ukazywały pierwsze studenckie prace poświęcone temu okresowi miasta.

³ A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź, miasto i ludzie*, [w:] *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie (antologia)*, wybór i red. P. Boczkowski, Wyd. Piktora s.c., Łódź